Nr. 8 | Kraków, wtorek 12 stycznia 1932 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przed wyrokiem

—o—

NIESKONFISKOWANE GŁOSY PRASY

„Robotnik" Nr. 11 z 10 stycznia:

Rozprawa brzeska dobiegła końca. We środę nadchodzącą Sąd ogłosi swój wyrok. Będziemy czekali przez tych parę dni na **decyzję sumienia sędziowskiego.**

Dzisiaj chcemy zwrócić uwagę na „ostatnie słowa" oskarżonych i na wrażenie, jakie one wywarły. Nie zawiodły te „ostatnie słowa" Polski Pracującej. Wiedzieliśmy wszyscy zgóry, że nikt z więźniów brzeskich nie wywiesi białej chorągwi, że nikt się „nie podda", że **wszyscy** byli więźniowie wyjdą z sali sądowej tacy sami, jakimi był w nocy z dnia 9 na 10 września r. 1930, wtedy, gdy wyruszali „na wschód".

Tak się też stało...

Zapewne, inaczej myślą o wielu rzeczach oskarżeni-socjaliści, inaczej — oskarżeni-ludowcy. Ale łączy ich ze sobą i jednych i drugich ta **prawda, która** dźwignęła w roku 1918 rząd lubelski, a w roku 1930 Związek obrony prawa i wolności ludu, która leżała dawniej u podstaw polskiej pracy niepodległościowej. **Prawda**, głosząca, że „front jednolity" klasy robotniczej i mas włościańskich stanowi warunek niezbędny, by demokracja w Polsce mogła być utrwalona, by niepodległość Rzeczypospolitej nie zawisła na nitce cieniutkiej „konjunktur" i „gier" dyplomatycznych. Tę **prawdę** rzucono ponownie w kraj z wysokości ławy oskarżonych.

Polska partja socjalistyczna była głównym bodaj „oskarżonym" w procesie brzeskim. **Lieberman i Barlicki, Dubois i Pragier, Ciołkosz i Mastek** dali wyraz myślom, uczuciom, oczekiwaniom **socjalizmu polskiego.** Jesteśmy z nich wszystkich dumni. Nie zapomnimy też słów, wypowiedzianych przez oskarżonych **ludowców**, o równości wobec prawa, o prawie i o wolności, o żołnierzu-obywatelu.

A teraz czekamy na **decyzję sumienia sędziowskiego.**

„Polonia" Nr. 2606 z 10 stycznia:

Przypomina się mimowoli pierwszy dzień procesu brzeskiego. Konflikt tragiczny, który dzieli społeczeństwo polskie na dwie jaskrawe, nierówne części, postawiony wówczas został odrazu w zagadnienie Brześcia, jako kwestji moralnej, o której nawet mówić nie wolno. Ten płomień, który zapłonął już z początkiem procesu i tlił przez cały czas jego trwania zgaszono odrazu decyzją sądu, że Brześć i wszystko, co pod tym symbolem się kryje, jest słowem zakazanem, którego nawet wymienić nie wolno.

W ostatni z 54 dni procesu ta sama decyzja przerwała słowa posła Putka, w chwili, gdy zaczął mówić o Brześciu. W te dwie symboliczne klamry został ujęty cały proces b. więźniów twierdzy nadbużańskiej. Brześć ten proces rozpoczął, a odebraniem głosu ostatniemu z oskarżonych, mówiących o Brześciu, przewód sądowy się zakończył.

Wczoraj wypowiedzieli swoje „ostatnie słowa" posłowie Kiernik i Putek, kończąc w ten sposób kolejkę mów ze strony oskarżonych. Obecnie zabierze jeszcze głos sąd w swoim wyroku. Wyrok opinji publicznej w sprawie brzeskiej już zapadł i dlatego podkreślamy, że idzie obecnie tylko o wyrok sądu.

Nie chcemy bynajmniej powiedzieć przez to, że w jakikolwiek sposób bagatelizujemy przyszłe, a niedługie już rozstrzygnięcie sądu. Cały kraj oczekuje tego wyroku z olbrzymiem zainteresowaniem. Ma on bowiem rozstrzygnąć i dać odpowiedź na dręczące wszystkich pytanie, czy walka o praworządność i poszanowanie Konstytucji, którą prowadzili oskarżeni, jest dzisiaj czynem karalnym, jest przestępstwem. Wyrok ten może być błyskawicą, która rozświetli mroki dzisiejszej współczesności polskiej, przetnie ciemne chmury unoszące się nad krajem i oczyści duszną atmosferę — albo też może być nową chmurą na, i tak ponurym i mgłami zasnutym, horyzoncie życia polskiego. Boć słusznie przecie powiedział jeden z oskarżonych, że „jeśli męczone prawo zostanie potępione — na Polskę padnie mrok..."

Mylą się ci, którzy pragną proces brzeski i przyszły w nim wyrok zbagatelizować. Czyni to z zapałem prasa sanacyjna i starali się to czynić prokuratorowie, odmawiając procesowi znaczenia historycznego i bagatelizując go wogóle. Śmieszny naprawdę jest ten kontrast między bagatelizowaniem sprawy przez pisma prorządowe, a zarzutami aktu oskarżenia, który przecież mówi o zamachu na rząd, oraz osobami, które zasiadały na ławie oskarżonych. Śmieszny jest kontrast między olbrzymiem i niesłabnącem zainteresowaniem całego kraju dla przebiegu procesu i spodziewanego wyroku, a lekceważącym tonem notatek i artykułów na ten temat w liberyjnych gazetach. Niektóre z tych pism poszły już tak daleko, że zastąpiły sąd w ferowaniu wyroku i przepowiedziały wyrok, skazujący. Czyżby panowie publicyści sanacyjni przypuszczali, że istnieje już jakiś „rozkaz" na temat wyroku i „rozkaz" ten brzmi: — skazać? My takiego przypuszczenia nie pragniemy nawet poddawać pod dyskusję.

W związku z procesem na pierwszy plan wysuwa się jednak jeden pewnik niewątpliwej natury. Proces brzeski bez względu na wyrok, jest i musi być punktem zwrotnym w bilansie pomajowym. Nie pozostał on bez konsekwencyj w procesie kształtowania się naszej sytuacji politycznej. Przerósł on oczekiwania tych, którzy go wywołali. Słowa, które padły w czasie przewodu sądowego obiegły całą Polskę i odsłoniły przed oczyma wszystkich wszystkie nieomal bolączki naszego życia publicznego. Ukazały one w prawdziwem, a nie zakłamanem przez oszczerczą propagandę, świetle, tych ludzi, którzy najpierw przemocą, a potem możliwemi środkami odsuwani byli od udziału w kierowaniu życiem politycznem kraju, poniżani obelgami, oszczerstwem, kłamstwem i groźbą. I jeśli kiedyś — w tej przyszłej, jasnej i szczęśliwej Polsce — przeglądać ktoś będzie zamykające się z dniem dzisiejszym karty sprawozdań z przebiegu procesu brzeskiego, to spłonie rumieńcem wstydu i żalu, że takie karty istniały w dziejach odrodzonej Ojczyzny, oraz zapłonie oburzeniem dla tych, którzy tę krzywdę, ból i wstyd na Polskę sprowadzili.

A to będzie ów wieczny wyrok, który znajdzie wyraz na łamach historji.

Proces brzeski a jasnowidztwo

—o—

Czytamy w „Kurjerku Ilustrowanym":

„Jak donoszą z Warszawy, jeden z tamtejszych *jasnowidzów*, bardzo popularny w kołach towarzyskich stolicy, złożyć miał w zapieczętowanej kopercie wyrok w sprawie brzeskiej (?) twierdząc, że przeczucia go nie mylą. Najbliższe dni pozwolą sprawdzić słuszność jego przepowiedni.

Żyjemy w kraju kabalarstwa, wróżbiarstwa, jasnowidztwa, ale dotąd słyszeliśmy przeważnie o jasnowidzach, umiejących odczytać istniejące pismo — mimo osłaniającej je jak najgrubszej koperty.

Nie pamiętamy też, ażeby zagranicą jakiś proces nam współczesny, nie powiemy analogiczny (bo żadna analogja nie przychodzi nam jakoś na myśl) ale równie interesujący i emocjonujący opinję, wywoływał... popisy jasnowidzów!

Jeżeli na czem opieranoby przewidywania, to raczej na jakichś prywatnie-wypowiadanych opinjach wybitnych jurystów, którzy, mając w pamięci materjał, nagromadzony podczas przewodu sądowego, na jego podstawie wskazywaliby racjonalnie oczekiwane wyniki.

Charakterystycznem jest również, że u nas zainteresowanie publiczne skupia się nawet koło daty, wyznaczonej na odczytanie wyroku.

Z tej daty, mającej dla wielu osób jakąś treść zabobonną, nie dla wszystkich zresztą jednakową, starają się ludzie wyczytać tajemnicę...

Dla obcego tworzy to zapewne — dziwne nastawienie duchowe, jakieś niezrozumiałe pławienie się w dociekaniach fantastycznych, jakiś nawrót do astrologji. Może być, że i do astrologji. — „Per aspera ad astrologiam".

Z dnia

REGUŁY KOŚCIELNE MIEWAJĄ TEŻ WYJĄTKI...

„Czas" podał korespondencję z Warszawy z opisem pogrzebu zmarłego śmiercią nienaturalną posła Waryńskiego. Znawcy, jak wiadomo, stwierdzili samobójstwo. Z opisu „Czasu" opuszczamy listę dygnitarzy, którzy byli na pogrzebie. Wpadł nam w oczy inny szczegół: „kondukt prowadził kapelan p. Prezydenta, ks. Bojanek".

Nie chodzi nam tu — każdy to pojmie — o zaprzeczanie czyimkolwiek zwłokom prawa do asysty duchownej, o wywoływanie z tej racji zgrzytów nad trumną. Stwierdzamy tylko fakt, że wpływy i stosunki towarzyszą u nas ludziom i do wrót cmentarnych.

Kościół nie tworzy tu wyjątku: Kler powołuje się na pełnomocnictwa nadziemskie, ale z czynnikami ziemskiemi się liczy. Swoje „non possumus" (nie możemy) stosuje nieustępliwie tam, gdzie rodzina nie może poruszyć protekcyj dość wysokich.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

W niedzielę 17 stycznia o godz. 11 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Okręgowy komitet robotniczy PPS Kraków-miasto urządza

ODCZYT ZBIOROWY

o reformie prawa małżeńskiego.

Referat wygłosi tow. senatorka KŁUSZYŃSKA.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

Komisja Kodyfikacyjna przygotowuje postępowy projekt reformy prawa małżeńskiego. Wstecznictwo w Polsce prowadzi szeroką kontrpropagandę przeciw reformie prawa małżeńskiego.

Projekt prawa małżeńskiego, wypracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, odpowiada zarówno interesom państwa jak i interesom szerokich warstw ludności i dlatego sfery robotnicze powinny się zainteresować treścią prawa małżeńskiego i jego znaczeniem społecznem.

W tym celu jawcie się jak najliczniej.

Sąd Okręgowy w Krakowie. Wydział IV karny. Dnia 9 stycznia 1932 r. Sygn. IV Pr. 4/32. Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem, w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 8 stycznia 1932 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 5 z daty 8 stycznia 1932 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 7 pod tytułem **„PROCES BRZESKI"** w ustępie od słów „W działaniu" do słowa „Piłsudskiego", od słów „Ale przecież" do słów „ten proces", między słowami „to będzie on" i a „zresztą fakt", od słowa „odmawiam" do słów „reprezentowania go" — albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z § 300 u. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Kobylarz wr.

Obroty w próżni

Gdyby sanatorzy byli, mogli być szczerzy, gdyby mogli wypowiedzieć otwarcie swe zdanie, musieliby powiedzieć, że o ile ich rządy mogą wedle ich mniemania pochlubić się pewną linją polityczną prowadzącą poprzez wszelkie przeszkody do jednego celu: do utrzymania się przy władzy, to natomiast ich linja gospodarcza, jeżeli wogóle o jej istnieniu można mówić, jest zygzakowatą, jest ciągłym obrotem koła w próżni. A wiadomo, że jeżeli pod koło nie podsypie się ziarna, to wychodzi z pod jego obrotów — powietrze, nic.

U nas, to się zaprzeczyć nie da, ciągle mówi się z „najwyższych miejsc" o sprawach gospodarczych. Enuncjacyj urzędowych, konferencji, narad itp. rzeczy było i codziennie jest co niemiara. Rząd w całości i każdy z pp. ministrów gospodarczych na własną rękę, komitety ekonomiczne jako esencja tych ministrów — wszystko to zajmuje się, a jakże, sprawami gospodarczemi. Nie dzieje się to wskutek jakiegoś specjalnego zamiłowania do tej materji; nie jest nawet prostem spełnianiem obowiązku, ale jest raczej tak znaną z czasów wojny sztuczną mgłą z tą różnicą, że podczas gdy na wojnie poza jej zasłoną robiło się przygotowania do ataku, to u nas pod jej zasłoną jest znowu próżnia.

A przecież nawet ten rząd chyba powinien wiedzieć, że w dzisiejszych czasach sprawy gospodarcze górują nad czystą polityką; że nawet polityka jest obecnie sztuką w służbie interesów gospodarczych. Czytaliśmy ostatnio z okazji ustąpienia Brianda, że jednym z zasadniczych powodów jego załamania się i wynikłej stąd bezaktywności w polityce zagranicznej jest jego nieznajomość spraw gospodarczych, jego nieinteresowanie się temi sprawami. Jeżeli taki mistrz, powiadają, mógł zaniedbać odcinek, z którego w obecnych czasach wychodzi inspiracja i działanie na polu wielkiej polityki, co dopiero mówić o kierownikach naszego życia politycznego, którzy sami chyba nie mają pretensji do mierzenia się z Briandem.

Rezultat tego obracania się w próżni okazuje się u nas w tem nieszczęśliwem dla wszystkich bez wyjątku zjawisku, że zygzakowata linja nigdy nie prowadzi do celu: do polepszenia sytuacji, nawet do postawienia przybliżonej prognozy, kiedy to nastąpi. Jako przykład tego — jasno mówiąc — działania po omacku można zacytować naszą politykę handlową, która obraca się wciąż w ostateczności. Jeszcze przed dwoma okrągło laty mówił ówczesny szef rządu p. Bartel, że my możemy pozwolić sobie na bierny bilans handlowy. Teraz działa się wszystkiemi środkami w wprost przeciwnym kierunku: dla uzyskania czynnego bilansu handlowego, osiągając ten cel zapomocą środków, które ten handel prawie zupełnie uśmiercają.

Dla naszych rządzących nie przestała obowiązywać tylekroć głoszona przez nich zasada, że przesilenie gospodarcze w Polsce jest częścią, jest wynikiem przesilenia światowego. Wedle tej zasady logicznem jest nic nie robić dla osiągnięcia zmiany, bo poco się fatygować? Poprawi się na świecie, poprawi się i u nas. Ale coś przecież trzeba robić; na to ma się urząd i związane z nim korzyści, aby opinji publicznej dać wyobrażenie o — jak się o tem mówiło — męczącej, wyczerpującej zdrowie pracy ministra. Taką robotą dla oka są właśnie konferencje, na których, być może, wygłasza się teoretycznie piękne przemówienia, ale bez praktycznego pożytku, często nawet z wprost odwrotnym skutkiem. Efekt jest taki, że nikt absolutnie nie odczuwa najmniejszej ulgi z tych „prac" w myśl zasady, że z próżnego i Salomon nie naleje.

Czy nie byłoby o wiele zdrowiej a także taniej zaprzestać tego obracania koła w próżni i otwarcie powiedzieć: nie poradzimy, bo się na tem nie znamy? Ależ nie, tego spodziewać się nie można! Sanatorzy wszystko potrafią — dla siebie; u nich głoszony w pewnym procesie przez rządowe czynniki kult niekompetencji jest równoznaczny z kultem osób: im kto na wyższem stanowisku, tem większy rozmach skrzydeł wiatraka, mąki z tego nikt się nie spodziewa, bo być jej nie może.

Kto i gdzie?

W „Journal de Geneve" z dnia 3 bm. czytamy następującą depeszę z Warszawy, a zatytułowaną „W Belwederze":

Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze premjera Prystora, marszałków Sejmu i Senatu, korpus dyplomatyczny, przedstawicieli władz duchownych, armji i organizacyj społecznych, którzy złożyli mu życzenia noworoczne.

W mowie swej z tej okazji mgr. Marmaggi, nuncjusz Stolicy apostolskiej oświadczył m. in. co następuje:

> Wejście w Nowy Rok zaznaczyło się ciężkiemi zaburzeniami w porządku gospodarczym świata, których przyczyną jest podwójny kryzys, — kryzys zaufania i władzy. Nowy Rok zapowiada się wzmożoną aktywnością państw, szukających sposobów, jak zorganizować pokój na bardziej doskonałych podstawach... (zacytowanych jest kilka dalszych zdań z przemówienia nuncjusza).

W odpowiedzi na to przemówienie Prezydent Rzplitej oświadczył... (zacytowanych jest kilka zdań z przemówienia noworocznego Prezydenta Rzplitej).

Wyjąwszy zbędne cytaty z przemówień, przytoczyliśmy tę depeszę w pełnem brzmieniu. Cóż z niej wynika? Nic innego jak tylko to, że Prezydentem Rzplitej jest p. Piłsudski, siedzibą zaś głowy państwa jest Belweder. Czy potrzebne tu są jakieś komentarze? Omyłka dziennika szwajcarskiego, prawdopodobnie całkiem nieświadoma, oddała w najlepszy sposób stan rzeczy w Polsce. A więc: — Zamek czy Belweder?

I pomyśleć, że w czternastym roku wskrzeszenia niepodległości możliwe są jeszcze aż tak dalekie idące omyłki w poważnej prasie zagranicznej! — Przecież „Journal de Geneve" uchodzi za półoficjalny organ Ligi Narodów.

Dyktatura to bluff

W najnowszej powieści znakomitego pisarza angielskiego Johna Galsworthy'ego p. t. „Dziewczę czeka", pozostającej w pewnej łączności ze słynnym cyklem „Saga rodu Forsytów", znajdujemy w rozdziele VII następującą rozmowę o dyktaturze:

— Dyktatury to nie systemy polityczne, to błazeństwa.

— Dyktatury to nie żart!

— Albo kiepski.

— Co pan rozumiesz przez błazeństwa?

— Bluff. Choćby natura ludzka przez długi czas pozornie poddawała się przepisom dyktatora, wkońcu bluff jednakże się ujawnia i — ciach! znika.

— Lecz jeśli większość narodu zgadza się na dyktaturę, w takim razie jest ona przecież demokratyczną, przez naród uznaną formą rządu.

— Chyba, że ją większość narodu corocznie nanowo potwierdzi.

— Dyktatorzy dużo dokonują.

— Kraj płaci za to wysoką cenę.

* * *

DYKTATOR ODRADZA... DYKTATURĘ

W Paryżu opowiadano sobie podczas niedawnej wizyty króla jugosłowiańskiego Aleksandra, jak król ten, sprawujący od dwóch lat w swem państwie rządy samowładcze, odradził swemu szwagrowi, Karolowi II zaprowadzenia w Rumunji dyktatury.

Gdy król Karol zapytywał w tej sprawie go o radę, Aleksander odrzekł:

— Widzisz, dyktatura podobna jest do wspaniałego pałacu, do którego chce się wejść za wszelką cenę. A gdy się potem chce ten pałac opuścić, to naprożno szuka się drzwi wyjściowych...

Uwaga króla Aleksandra świadczy, że w Belgradzie dyktatura ma poważny kłopot ze znalezieniem drzwi, przez które mogłaby wyjść ze swego wspaniałego, ale dusznego pałacu na szeroki ogród urządzeń konstytucyjnych.

Ucieczka z sanacji

Pamiętamy wszyscy niedawne czasy, kiedy to sanacja na rozkaz z góry usiłowała opanować wszystkie organizacje, zrzeszenia i instytucje. Jeżeli zamiar się nie udał, starano się instytucje i organizacje te rozbić, a w najlepszym razie tworzono własne analogiczne placówki.

Między innemi, otwierano w różnych miejscowościach t. zw. kluby młodzieży im. marsz. Piłsudskiego. Jak we wszystkich organizacjach sanacyjnych tak i tutaj nie zwracano uwagi na jakość, tylko na ilość, nic też dziwnego, że w organizacjach tych znalazły się i elementy, nie mające nic wspólnego z sanacją.

Nowe przyczynki do tego faktu tworzą następujące informacje sosnowieckiego „Kurjera Zachodniego". Mianowicie pisze on:

„Jako przykład może służyć fakt, iż np. na Ksawerze pod Będzinem trzeba było klub młodzieży im. marsz. Piłsudskiego pospiesznie zlikwidować, gdyż okazało się, że jest to właściwie jaczejka komunistyczna, a w Będzinie klub młodzieży im. marszałka Piłsudskiego na wiadomość o powstaniu oddziału Związku hallerczyków, przeszedł gremjalnie i to wraz z meblami i urządzeniem biura do nowej organizacji.

Podobne zjawisko spotyka się również w innych miejscowościach i to we wszystkich niemal organizacjach sanacyjnych, nic przeto dziwnego, że są to organizacje bez wpływu i znaczenia i nie wróżą długiego żywota".

Czeki p. Piłsudskiego

W sobotę w sądzie grodzkim w Warszawie rozpatrywano sprawę słynnych czeków bez pokrycia, wystawionych przez p. Stanisława Piłsudskiego. P. Piłsudski wystawił czeki na sumę 2.000 złotych Towarzystwu opałowemu przy ul. Towarowej, od którego firma budowlana p. Piłsudskiego odnajmowała bocznicę kolejową. Kiedy nadszedł termin płatności, okazało się, że czeki są bez pokrycia. Po licznych domaganiach się zapłaty, Tow opałowe w osobie p. Szlezingera zaskarżyło p. Piłsudskiego do sądu. Na wczorajszej rozprawie pełnomocnik poszkodowanego zażądał przysądzenia sumy 2.000 zł. i ukarania p. Piłsudskiego z art. 51 prawa czekowego (kara aresztu do 6 miesięcy). Pełnomocnik p. Piłsudskiego twierdził, że jego klient miał pokrycie, gdyż budując most w pow. drohiczyńskim wraz z p. Kobyłką, spodziewał się zapłaty w sumie 17.000 zł., należnych od sejmiku drohiczyńskiego.

Ogłoszenie wyroku w tej sprawie odroczył sąd na poniedziałek 11 b. m.

Wiadomości polityczne

—o—

USTĄPIENIE DAWESA

Były wiceprezydent Stanów Zjednoczonych, obecnie ambasador w Londynie i przewodniczący amerykańskiej delegacji na konferencję rozbrojeniową generał Dawes, twórca znanego „planu Dawesa", zgłosił zamiar ustąpienia i wycofania się z życia politycznego. Zrobił to w sposób nigdzie niepraktykowany, mianowicie ogłosił postanowienie swoje w pismach, zanim zawiadomił o niem urząd stanu, tj. ministerstwo spraw zagranicznych w Waszyngtonie. Jako powód ustąpienia podaje Dawes zamiar zajęcia się swoim bankiem w Chicago, który z powodu ogólnego przesilenia przechodzi ciężki kryzys. Wtajemniczeni twierdzą jednak, że Dawes ustępuje dlatego, że chce przygotować swą kandydaturę na prezydenta. W lecie br. zacznie się kampanja wyborcza, wybór zaś sam odbędzie się w pierwszym tygodniu października. Dawes jako członek stronnictwa republikańskiego nie może otwarcie wystąpić przeciw Hooverowi, ale przyjaciele jego chcą mu przygotować grunt, a obecność jego w kraju podczas kampanji wyborczej jest konieczną. Pozatem Dawes ogłasza, że wprawdzie pojedzie do Genewy na konferencję rozbrojeniową, ale będzie tylko na ukonstytuowaniu się poszczególnych sekcyj konferencji, poczem odda przewodnictwo delegatowi wyznaczyć się mającemu przez Waszyngton.

HUMOR I SATYRA

RÓŻNICA

Krakowianin: Sytuacja jest bardzo poważna ale nie beznadziejna.

Warszawianin: Przeciwnie: Sytuacja obecna jest zupełnie beznadziejna, ale bynajmniej nie poważna.

BRONISŁAW ZIEMIĘCKI, prezydent miasta Łodzi

Poco to nazywać samorządem?

Czytelnicy „Naprzodu“ znają już główne zasady, na których opiera się **nowy projekt rządowy ustawy o ustroju samorządu**. Ściśle mówiąc, jest to dopiero projekt ministerjum spraw wewnętrznych, ale — jak z miarodajnych oświadczeń, składanych na konferencji w tem ministerjum, wynika — można być pewnym, że podstawowe zasady zostaną utrzymane w projekcie, który niebawem rząd przedstawi Sejmowi. Poprzestaję na omówieniu przepisów, dotyczących miast.

* * *

Drogowskaz postawiony został przez Konstytucję w kierunku rozbudowy samorządu gminnego przez powiatowy do województwa, oraz rozszerzenia kompetencji aż do przekazania **„przedstawicielstwom tego samorządu właściwego zakresu ustawodawstwa“**.

„Uwzględniona — mówi Konstytucja — **będzie zasada udziału obywateli, powołanych drogą wyborów, w wykonaniu zadań administracji państwowej w granicach, określonych ustawami“.**

Nowy projekt ustawy przestawia drogowskaz Konstytucji **we wręcz przeciwnym kierunku.** Ścieśnia samodzielność samorządu, umożliwia ingerencję administracji rządowej już w pierwszym akcie działalności samorządowej — w wyborach do rady miejskiej, **formalnie**, a jeszcze bardziej — **faktycznie** uniezależnia organ wykonawczy gminy (np. Magistrat) od organu stanowiącego (rada miejska), a uzależnia go od władzy rządowej. Zaletą projektu jest niezawodnie to, że wreszcie nadaje **wszystkim** dzielnicom polskim, a więc i Małopolskim powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo wyborcze do rad miejskich. Natomiast w porównaniu do istniejącej w naszej dzielnicy ordynacji podwyższa cenzus czynnego prawa wyborczego z 21 lat a 24 — biernego zaś z 25 na 30 lat. Trudno zrozumieć dlaczego dwudziestokilkoletni obywatele, mogący już zajmować odpowiedzialne stanowiska, np. w urzędach, być posłami itp. nie mogą być członkami rady gminnej. Widocznie chodziło o wyeliminowanie młodszego elementu zazwyczaj bardziej radykalnego. System proporcjonalności, stosowany dotychczas przy wyborach do Sejmu i do rad miejskich, zostaje zastąpiony przez inny nazwany ograniczonym (ścieśnionym) i imiennym.

Na konferencji zapewniano nas, że system ten ma już zastosowanie w wielu miejscach. Dla wyborów miasto ma być podzielone na okręgi, przytem podział pozostawia się uznaniu administracji rządowej. Tu więc otwiera się pole „geometrji wyborczej“, która w ręku organów rządowych może być narzędziem wpływu na wyniki wyborów w celu przystosowania ich do celów polityki danego rządu. Najgłośniej aprobują takie systemy ci, co najczęściej krzyczą „precz z polityką w samorządzie“. „Geometra wyborczy“ może np. pokawałkować dzielnicę robotniczą tak ażeby część jej przykroić do dzielnicy drobnomieszczańskiej, natomiast zapomocą wcielenia odpowiedniego terenu wstrzyknąć do okręgu pewna ilość elementów antyrobotniczych i tem samem pomniejszyć przedstawicielstwo robotnicze. Podobne operacje mogą być robione na niekorzyść mniejszości narodowych. W projekcie niema nawet postanowienia, że przy podziale na okręgi ilość przypadających dla poszczególnych okręgów mandatów ma być proporcjonalna do ilości mieszkańców. Gdyby uczyniona na konferencji w tej kwestji uwaga nie odniosła skutku, zadeklarowana w projekcie równość wyborców stałaby się fikcją.

W informacjach **„Naprzodu“** było powiedziane, że każdy wyborca ma prawo napisać nazwisko kandydatów w ilości równej 1/4 mandatów, przypadających na dany okręg. Tak istotnie pierwotnie napisano. Byłby to już zupełny nonsens, jakaś tama, uniemożliwiająca nawet takiej grupie obywateli, która posiada zdecydowaną większość w okręgu, osiągnięcie tej większości w radzie miejskiej. Możnaby wtedy przypuszczać, że obóz rządowy tak jest zniechęcony posiadaniem większości w Sejmie, że sam sobie chce uniemożliwić osiąganie większości w samorządach. Tak oczywiście nie jest. To też sprostowano, że można pisać nazwiska w ilości 1/4, a 3/4 ilości mandatów. Ale i z tą poprawką system ten jest znacznie gorszy od obecnie u nas stosowanego. Proponowany jest najwidoczniej dla zastąpienia systemu list, a wprowadzenia głosowania na osoby. Ma to być jeszcze jednym sposobem walki z „partyjnictwem“. To, że obywatele jednakowo patrzący na sprawy miasta zrzeszają się, wystawiając wspólną listę (nie tylko przecież partje polityczne mają do tego prawo, to jest złe według autorów projektu. Wybory w imię określonych programów, poglądów, postulatów, które w systemie list reprezentują stronnictwa, związki, organizacje gospodarcze lub nawet dla celów tylko danych wyborów utworzone zrzeszenia są potępiane, trzeba społeczeństwo rozdrobnić, rozpylić tak, aby każdy obywatel, idąc do urny, myślał nie nad słusznością programów, ale nad tem, czy lepszy jest Paweł czy Gaweł. I gdyby ich znał przynajmniej zawsze. W małych miastach o to łatwiej. Ale w dużych bardzo często błyskotliwy mówca z poprzedniej rady zdystansuje gorliwego pracownika bez rozgłosu pracującego w komisjach. Przy projektowanym systemie może zachodzić ogromna różnica w wadze poszczególnych mandatów. Weźmy dla przykładu okręg, posiadający 20.000 wyborców i wybierający 8 radnych. Okręg ten jest całkowicie opanowany przez jedno ugrupowanie, którego kartki z nazwiskami, mimo trudności systemu, zyskują 18.000 głosów. Kartki te jednak mogą zawierać tylko nazwisko 6 os.b, z których zatem każda zdobyła zaufanie 18 tysięcy obywateli. Pozostałe głosy tak się rozproszyły, że z kolei następny kandydat otrzyma kilkanaście głosów, a ostatni już tylko kilka, a może nawet jeden i to swój własny, jeśli mu się w losowaniu poszczęści. W radzie miejskiej basiądą radni, mający mandaty od kilkunastu tysięcy wyborców, a obok nich wybrani przez kilku lub jednego.

To podobno ma być też „proporcjonalność“.

* * *

Członków magistratu dzieli projekt **na zawodowych i niezawodowych.** Pierwsi poświęcają się pracy samorządowej wyłącznie, pobierają też stałe wynagrodzenie miesięczne, mają zabezpieczenie emerytalne, drudzy uczestniczą tylko w posiedzeniach magistratu i komisyj i biorą za te posiedzenia djety. Wszyscy razem tworzą kolegjalne ciało (magistrat), mające kompetencje podobne do obecnych z niektóremi wyjątkami, tak np. sprawy personalne i niektóre inne oddane są prezydentowi. Prezydent, wbrew dotychczasowej zasadzie dekretu, jest służbowym zwierzchnikiem pozostałych członków magistratu, on wyłącznie reprezentuje samorząd. Podczas, gdy dekret ustalał, iż ilość ławników ma się równać 1/10 ilości radnych, nowy projekt stawia tę liczbę jako górną granicę, pozostawiając zatem ścisłe określenie ilości ławników Radzie miejskiej.

Natomast decyzja, czy wśród ławników mają być zawodowi i w jakiej liczbie (w każdym razie nie większej, niż 1/3 ogólnej ilości ławników) zależy nietylko od rady miejskiej, ale i od zgody władzy nadzorczej.

Nawet w sprawie tak wyłącznie wewnętrznoorganizacyjnej, zależnej od zakresu działania i doboru miejscowych sił, rada miejska jest za mało kompetentna, korepetytor rządowy jest nawet tu konieczny. Nietylko jak dotychczas prezydent i wiceprezydenci, ale również i zawodowi ławnicy są wybierani przez większość, a tylko niezawodowi systemem proporcjonalnym. Wiemy z doświadczenia, jak rzadko tworzy się w samorządach stała większość, jak trudno bywa ją złożyć dla wyboru prezydjum. Trudności te obecnie powiększają się i automatyczny klucz dla wyboru ławników, dany przez samo prawo trzeba będzie zastąpić przez mozolne pertraktacje międzyfrakcyjne. To znów dla zmniejszenia polityki w samorządzie.

Osoby wybrane jako zawodowi członkowie magistratu przez radę miejską nie stają się przez to jeszcze prezydentami, wiceprezydentami czy ławnikami. Wymagane jest zatwierdzenie władzy rządowej, w gminach wiejskich i miastach niewydzielonych z powiatów — wojewody, w miastach wydzielonych — ministra spraw wewnętrznych.

Według opinji, w tych postanowieniach wyrażonych, znów grono obywateli, obdarzonych zaufaniem gminy wiejskiej czy miasta, nie dojrzało jeszcze do tego, ażeby znaleźć ludzi, którym ma powierzyć wykonywanie swoich uchwał, zarządzanie swojem zbiorowem mieniem. Przyjęto za pewnik, że urzędnik państwowy wie lepiej. Przecież na podstawie opinji tego urzędnika będzie zatwierdzał wojewoda czy minister. „Panowie — wołali do nas zwolennicy tego systemu — przecież to polski rząd, trzeba ufać jego dobrej woli“. „Panowie — możemy odpowiedzieć — przecież ci radni, to polscy obywatele, trzeba ufać ich dobrej woli i dojrzałości w tym przynajmniej stopniu, że potrafią wybrać zarządcę swoich zbiorowych spraw“.

Jeśli zatwierdzenie nie nastąpiło, wtedy zaczynają się perypetje, z całą precyzją przewidziane przez autorów projektu.

Gdy chodzi o „przełożonego gminy“, to znaczy wójta, burmistrza lub prezydenta, lub ich zastępcę, następują nowe wybory. Jeśli rada z wyborem zwleka, władza nakazuje jej termin.

O ile ponownie wybrany zostanie kandydat, który nie uzyskał zatwierdzenia, lub wybór nie dojdzie do skutku, władza nadzorcza mianuje komisarza na czas nie dłuższy od roku. Jeśli w ciągu tego roku rada nie wybierze takiej osoby, której wybór zostałby zatwierdzony, sama rada zostaje rozwiązana, a wybory muszą się odbyć w ciągu trzech miesięcy.

W razie dwukrotnej odmowy zatwierdzenia wyboru ławnika zawodowego w miastach wydzielonych, rada wybiera na jego miejsce ławnika niezawodowego do czasu wybrania kandydata, który uzyska zatwierdzenie.

Gdy się te przepisy czyta, zdaje się, jak gdyby władza rządowa mówiła do ogółu obywateli gminy wiejskiej, czy miasta: „Dopóty **was będę męczyć, aż wybierzecie tego, kogo ja chcę“.** Nieraz oczywiście odpowiedzą obywatele: „Nie męczcie, powiedzcie odrazu, kogo mamy wybrać“.

Wybrany wreszcie, lub zatwierdzony prezydent czy zawodowy ławnik urzęduje lat dziesięć, podczas gdy rada miejska tylko lat pięć.

Zapożyczono ten system dwukrotnej kadencji z dawnej ustawy pruskiej, a więc ze stosunków zgoła innych. Prawa wyborcze ograniczone były przez cenzus majątkowy, wśród wyborców nie było tego klasowego zróżniczkowania jak przy dzisiejszej ordynacji. Walka przy wyborach członków magistratu toczyła się o osoby, a nie o programy. Dzisiaj w okresie demokratycznej ordynacji widzimy jak się zmienia układ sił w tem samem mieście i często się zdarza, że dwie po sobie następujące rady miejskie pod względem programowym różnią się od siebie radykalnie. Projekt stwarza możliwości przewlekłych konfliktów między zawodową częścią magistratu a radą miejską. Rozjemcą będzie władza nadzorcza. Rada miejska nie ma żadnych środków na usunięcie członka magistratu, który nie posiada lub utracił jej zaufanie. Natomiast władza nadzorcza może rozwiązywać radę miejską, zarządzając wybory w ciągu dwunastu miesięcy, a nie jak dziś sześć tygodni, może rozwiązywać magistrat, może składać z urzędu poszczególnych członków magistratu. To ostatnie w stosunku do miast wydzielonych może dokonywać rada ministrów, a czyni to bez dochodzenia dyscyplinarnego, które obowiązuje w stosunku do wszystkich urzędników stabilizowanych.

Tak więc zawodowi członkowie magistratu z prezydentem na czele pozornie wywyższonym w swoich uprawnieniach i charakterze urzędu stają się urzędnikami całkowicie od pierwszego momentu (zatwierdzenia) zależnymi od władzy rządowe, natomiast prawie zupełnie niezależnymi od rady miejskiej. Po pięciu latach nie jest już ona nawet ich mocodawcą. Dodajmy do tego, iż najważniejsze decyzje rady miejskiej wymagają zatwierdzenia władzy nadzorczej. W szeregu innych (nawet w sprawie ustalenia nazwy ulicy oraz wznoszenia pomników) w pewnych warunkach władza nadzorcza może żądać reasumcji lub zmiany uchwały.

* * *

W konkluzji zarysowuje się system następujący:

Wpływ organów rządowych na wybory do rady miejskiej zapewniony dzięki „geometrji wyborczej“. Wszystkie ważniejsze uchwały rady miejskiej wchodzą w życie tylko wtedy, gdy władza rządowa pozwoli. Skład organu zarządzającego będzie taki, na jaki się zgodzi władza rządowa. — Członkowie organu zarządzającego (magistratu) przez fakt zatwierdzenia i możność dowolnego składania z urzędu stają się faktycznie całkowicie zależni od władzy rządowej.

Mogą autorzy projektu być zwolennikami takiej organizacji — to ich prawo.

Ale poco to nazywać „samorządem“?

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

NIE WOLNO SPROWADZAĆ PRZEPISÓW KONSTYTUCJI DO ZERA

Łódzki „Głos Poranny“ z niedzieli donosi:

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał sprawę redaktora „Głosu Porannego“, Eugenjusza Kronmana. Po rozprawie sąd uniewinnił oskarżonego z zarzutu okazania nieposzanowania władzy przez zniesławienie ministra Michałowskiego. Koszta procesu płaci skarb państwa.

Sąd podzielił wywody obrońcy redaktora Kronmana, zaznaczając w motywach ustnych między innemi, że **żaden przepis konstytucji nie może być interpretowany w ten sposób, aby był sprowadzany do zera.** Byłoby zaś sprowadzeniem do zera art. 31 konstytucji, gdyby uznać, że tylko sprawozdania „in extenso“ z posiedzeń Sejmu, względnie Senatu, korzystają z prawa jawności.

W danym wypadku zacytowanie słów senatora Kopcińskiego nie może mieć cech przestępstwa.

Rozcięcie węzła gordyjskiego

Na 25 bm. wyznaczona została konferencja reparacyjna w Lozannie. Konferencja ta, po długich rokowaniach między Francją i Anglją, ma na celu przedłużenie „roku Hoovera" czyli moratorjum reparacyjnego wobec stwierdzenia przez konferencję rzeczoznawców w Bazylei, że Niemcy w tej chwili nie są w stanie płacić. O tę chwilę właśnie chodziło: czy ma oznaczać rok, dwa czy trzy — w każdym razie zwyciężył francuski punkt widzenia, że plan Younga może być tylko odroczony, nie zaś zaniechany.

W sobotę 9 bm. wybuchła bomba: kanclerz Brüning dwukrotnie: raz wobec ambasadora angielskiego w Berlinie a drugi raz wobec przedstawicieli agencji Wolffa oświadczył, że położenie Niemiec nie pozwala im na dalsze płacenie rat politycznych tj. reparacyj i że każdy system utrzymania tych spłat musi doprowadzić do nieszczęścia nietylko Niemiec, ale całego świata. Kanclerz powołał się przytem właśnie na orzeczenie konferencji bazylejskiej, która miała uznać zupełną niezdolność płatniczą Niemiec.

To oświadczenie wywołało przedewszystkiem w Paryżu prawdziwą burzę. Przedewszystkiem wystąpił minister skarbu Flandin z oświadczeniem, że deklaracja kanclerza oznacza nietylko potarganie planu Younga, ale i traktatu wersalskiego. Zna czy to — w związku z ogłoszonemi przez pisma francuskie cyframi — że Niemcy nie zapłaciły dotychczas nawet tyle, ile kosztowała odbudowa zniszczonych okolic Francji i dalej, że w Paryżu uważają reparacje za główną część traktatu, której niewypełnienie równałoby się anulowaniu całego traktatu.

Nie ulega wątpliwości, że to cięcie niemieckie w węzeł gordyjski wywołało we Francji silne wzburzenie. Czy spłaty niemieckie nazwać niewinnie reparacjami czy prawdziwem imieniem trybutu — dla Francji spłaty te są na zewnątrz symbolem jej zwycięstwa, są wyrazem klęski niemieckiej i — co najważniejsze — uznaniem, że Niemcy wyłącznie zawiniły wybuch wojny.

Wobec tej mentalności francuskiej nie można się dziwić głosom prasy nacjonalistycznej, która woła o sankcje przeciw opornym Niemcom. Jakie to mają być sankcje, nietrudno odgadnąć na podstawie niedawnej przeszłości: w r. 1923 ówczesny rząd Poincarego zarządził okupację Zagłębia Ruhry, którato okupacja doprowadziła w Niemczech do inflacji, prawie do zupełnego rozsypania się państwa. Teraz w Paryżu podnoszą się głosy, że opróżnienie Nadrenji w r. 1930 było przedwczesne — prosty stąd wniosek, że sankcją byłoby ponowne jej zajęcie.

Jak widzimy, polityka europejska zaczyna się silnie komplikować. Podnoszą się głosy przeciw zebraniu się konferencji w Lozannie, bo — piszą — jaki cel miałoby obradowanie nad sposobami płacenia reparacyj, jeżeli Niemcy jadą tam z powziętem z góry postanowieniem, że wogóle płacić nie będą? Niemcy mają w rękach silny atut jako odpowiedź na groźbę sankcji: mają możność ogłoszenia formalnego bankructwa, co znaczy przedewszystkiem dla Anglji i Ameryki stratę olbrzymich kapitałów? Czy Niemcy zastosują ten najcięższy środek? Wszystko jest możliwe, jeżeli się weźmie pod uwagę ostatnie posunięcia w polityce wewnętrznej. Konferuje się z Hitlerem o jego zgodę na przedłużenie kadencji Hindenburga; mówi się, że zgoda ma nastąpić zadarmo tj. bez koncesji politycznych, ale wiadomo, że podstawowem żądaniem Hitlera jest: zrobić koniec z płaceniem trybutu. Czy Brüningowi to żądanie nie dogadza, czy nie zechce on posłużyć się niem dla poparcia stanowiska, które bezwątpienia podzielają całe Niemcy?

Europa znowu stanęła przed ciężką groźbą zakłócenia jej z takim trudem utrzymanego pokoju. Z konferencji, pomyślanej jako lekarstwo na powszechną nędzę może wyjść coś całkiem przeciwnego.

Ustąpienie Brianda

Zapowiedziane ustąpienie Brianda, o którem mówiono już dawno, staje się obecnie faktem, który nie jest niespodzianką. Los tego polityka, który przez 7 lat ostatnich bez przerwy kierował polityką zagraniczną Francji, nie wzbudzi nawet wielkiego wrażenia, podczas gdy przed kilku miesiącami byłby jeszcze sensacją światową. Dzieje się to dlatego, ponieważ Briand od owego 13 maja 1931, kiedy ku ogólnemu zdziwieniu nie został wybrany prezydentem republiki, jest politycznym trupem. Winę tego ponosi on sam, gdy ze swej klęski nie wyciągnął konsekwencji względnie dał się namówić do cofnięcia zgłoszonej w pierwszej chwili dymisji.

Stało się to pod wpływem Lavala i jego zwycięskiego konkurenta prezydenta Doumera. Gdyby był wtedy ustąpił i podjął walkę z nacjonalizmem i reakcją, byłby jeszcze mimo swych blisko 70 lat mógł odegrać wielką rolę w polityce swego kraju. Cała demokratyczna Francja byłaby go uważała za symbol w walce o pokój i postęp, byłby stał się duchowym wodzem całej lewicy. Teraz grozi mu albo całkowity upadek albo, o ile się zgodzi, rola piątego koła u wozu tj. stanowisko ministra bez teki.

Klęska z 13 maja zadała choremu już wówczas Briandowi taki cios moralny, że od tego dnia był tylko cieniem swej przeszłości. W inny sposób nie można sobie wytłómaczyć jego katastrofalnego błędu, popełnionego przez pozostanie na urzędzie. On, którego siła w dobrych jego czasach polegała na tem, że zawsze dobrowolnie ustępował, nie czekając formalnego obalenia i z tej racji zachowywał potrzebną powagę do ponownego powrotu do władzy — teraz zrobił wrażenie człowieka, który kurczowo trzyma się teki i w dodatku tylko nominalnej, gdyż od lata ub. r. nie on a premjer Laval był faktycznym ministrem spraw zewnętrznych.

Briandowi pozwolono łaskawie użerać się w Radzie Ligi Narodów z Japończykami i Chińczykami albo zajmować się drugorzędnemi sprawami, natomiast wielką politykę wobec Niemiec, Anglji i Ameryki robił Laval przy pomocy ministra skarbu Flandina, usuwając Brianda zupełnie w cień. Nawet w parlamencie nie wolno mu było bronić polityki zagranicznej rządu, dobrowolnie oddał tę rolę Lavalowi, sam zaś — jak z przekąsem pisali jego przeciwnicy — zasypiał na nocnych posiedzeniach Izby.

W tym politycznym upadku wybitnego człowieka w przeciągu kilku miesięcy, w takiem zakończeniu karjery życiowej pełnej znacznych sukcesów leży głęboki tragizm ludzki. Powinno to być nauką dla mężów stanu we wszystkich krajach, którzy doszli do pewnej granicy swych władz umysłowych i fizycznych. Przeoczenie odpowiedniej chwili dla dobrowolnego ustąpienia z widowni politycznej może stać się dla takiego nieprzezornego katastrofą.

* * *

Jak wiadomo, Briand — jak wielu innych wybitnych polityków we Francji i w innych krajach — wyszedł z ruchu socjalistycznego. Przeszło dwa dziesięciolecia socjaliści francuscy mieli w pamięci jego zdradę w r. 1904 i do obecnej chwili są jeszcze w partji ludzie, którzy widzą w nim przedewszystkiem renegata. Jeden z przywódców socjalistycznych po 13 maja 1931 użył o Briandzie następującego zwrotu: „Zdradził on w swem życiu tylu ludzi, że wkońcu siebie samego zdradził". — Trzeba jednak mimo wszystko pamiętać, że Briand ma wielkie zasługi około przezwyciężenia ducha wojennego i ugruntowania myśli o konieczności pokoju. Zaprowadził on swój kraj i Europę na drogę międzynarodowego porozumienia i dlatego historja zapisze go w szeregu zasłużonych ludzi.

Jak wygląda „podwyżka" dodatków dla kolejarzy

Rozporządzeniem ministra komunikacji z dnia 9 grudnia 1931 r. Dz. Urz. Nr. 24, poz. 189, **obniżone** zostały dodatki, przysługujące drużynom parowozowym kolei państwowych tytułem ryczałtowego zwrotu wydatków za czas spędzony w służbie **na parowozie mniej więcej o 10 procent.** Rozporządzenie to jest jednym z ogniw **długiego łańcucha obniżek poborów stałych i ubocznych,** któremi dotknięci zostali pracownicy państwowi wogóle, a kolejowi w szczególności w ubiegłym roku i znajduje się w ścisłym związku z akcją oszczędnościową, którą rząd prowadzi przedewszystkiem kosztem uposażenia swoich pracowników.

Wiadomość o wydaniu powyższego rozporządzenia podała „Gazeta Polska" w Nrze z dnia 6 stycznia w tej formie, iż nie wspomniała ani słowem o istnieniu podobnych dodatków w przeszłości, jak również i o tem, iż istotna treść rozporządzenia polega właśnie na **wydatnem obniżeniu stawek owych dodatków.** W ten sposób opinja publiczna wprowadzona została w błąd, mogła bowiem przypuszczać, iż drużynom parowozowym przyznane zostało ostatnio prawo do nowych dodatków służbowych.

Wobec tego należy wyjaśnić, iż dodatki za czas spędzony w służbie na parowozie egzystują na wszystkich bez wyjątku kolejach, bodaj od samego początku istnienia kolejnictwa. Istniały one w państwach zaborczych, a także i w Polsce od chwili odzyskania niepodległości. Obecna ich konstrukcja datuje się w roku 1924, od którego to czasu były one kilkakrotnie obniżane. Ostatnia obniżka nastąpiła właśnie mocą omawianego rozporządzenia ministra komunikacji. Należy dodać, iż obniżenie stawek dodatków w chwili obecnej dotyka drużyny parowozowe bardzo ciężko, albowiem drużyny te na równi z innymi pracownikami kolejowymi doznały w roku ubiegłym dotkliwej krzywdy w formie **obniżenia poborów zasadniczych,** dodatków stołecznych, kresowych itd. Poza tem wstrzymanie awansów i szczeblowania, jak niemniej katastrofalny zastój ruchu spowodowały **poważne obniżenie stopy życiowej** tej gałęzi pracowników, którzy, pełniąc tak ważną, niebezpieczną i odpowiedzialną służbę, mają prawo domagać się należytego traktowania przez władze przedsiębiorstwa, któremu pracę swoją oddają.

Nadmieniamy wreszcie, iż pobieranie dodatków za czas spędzony w służbie na parowozie, nie stanowi **żadnego przywileju** dla drużyn parowozowych, albowiem wszyscy bez wyjątku pracownicy państwowi i kolejowi, a również i pracownicy prywatni, posiadają prawo do dodatków w formie djet, jeżeli w interesie służbowym wyjeżdżają po za miejsce swojego stałego zamieszkania. Różnica polega jedynie na tem, iż stawki owego wynagrodzenia dla drużyn parowozowych są o wiele **mniejsze,** aniżeli stawki djet dla innych kategoryj.

Zaznaczyć należy, iż równocześnie obniżone zostały o ten sam mniej więcej procent analogiczne dodatki dla drużyn konduktorskich dla służby wagonowej, tudzież dodatki wagonowo-strefowe dla drużyn pociągowych kolei wąskotorowych.

Tam, gdzie urzędowa propaganda dotrzeć nie zdołała

ARTYKUŁ GENERAŁA SIKORSKIEGO W „REVUE DES DEUX MONDES"

W ostatnim zeszycie „Revue des Deux Mondes" (z 1 stycznia br.) ukazał się obszerny artykuł generała Władysława Sikorskiego o rewizyjnej kampanji Niemiec.

Na wstępie zaznacza generał Sikorski, że celem polityki niemieckiej jest:

„...sprowadzić Polskę do szeregu państw drugorzędnych, odbierając jej wszystkie sposoby obrony naturalnej, usunąć ją jako współzawodniczkę w Europie wschodniej, przywrócić wspólną granicę Niemiec z Rosją.

W tym celu należy Polsce odebrać dostęp do morza Bałtyckiego i zagłębie węglowe na Śląsku.

Dalej przedstawia generał Sikorski ukształtowanie polityczne i wojskowe nowej granicy niemiecko-polskiej, wichrzenia w Gdańsku i znaczenie Gdyni, przypominając przytem postanowienie Rady Ligi z 22 czerwca 1921, iż w razie potrzeby przywrócenia porządku w Gdańsku w pierwszym rzędzie powołany być do tego może rząd polski po zwróceniu się o to W. Komisarza Ligi. Następuje stwierdzenie polskości Pomorza polskiego, czyli t. zw. korytarza. Wreszcie daje gen. Sikorski obraz rzeczywistej łatwości komunikacji między Rzeszą i Prusami Wschodniemi.

W zakończeniu wreszcie odpiera generał Sikorski pojawiający się co pewien czas na gruncie międzynarodowym, a sączony przez Niemcy, pomysł, by Niemcy otrzymały Pomorze polskie, a Polska wzamian za to Kłajpedę i Litwę.

A gdyby Niemcom się powiodło?

„Dla Niemiec byłoby to tylko przekroczeniem pierwszego etapu i to rozstrzygającego ku przewadze w Europie i zaiste trzeba całego zaślepienia tych, dla których nie istnieją ani nauki historji, ani fakty najściślej udowodnione, by przypuszczać, że na tem ograniczyłyby one swe dążenia i zatrzymałyby się na tak pięknej drodze".

Szkic generała Sikorskiego, ujęty zwięźle i wyraziście, a ogłoszony w piśmie równie poważnem jak rozpowszechnionem w świecie, będzie bardzo pożyteczny w odpieraniu rewizjonistycznej propagandy niemieckiej.

Przed ostrą walką w przemyśle węglowym i hutniczym

Jednym z argumentów sanatorów w obronie ich systemu pomajowego wobec robotników było twierdzenie, że rządy pomajowe niszcząc „partyjnictwo", t. zn. partje demokratyczne i ukrócając „sejmowładztwo", — t. zn. demokratyczne przedstawicielstwo ludu, nie tylko że nie kwestjonują ustawodawstwa społecznego, ale je nawet — rozszerzają, a krzyk „partyjników" w obronie „praw ludu" jest tylko manewrem mającym ukryć „osobistowładcze" przywileje i dążenia „panów posłów i senatorów" jako przywódców stronnictw. Na poparcie tego twierdzenia, że rządy pomajowe obalać zdobyczy społecznych klasy robotniczej nie myślą, ale je bronią i rozszerzają, miał być projekt ustawy **o ubezpieczeniu na starość**. Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że zdobycze społeczne proletarjatu są wynikiem nietylko jego siły organizacyjnej, ale jego wpływów na ustawodawstwo, na rządy, na politykę państwa.

Wskazywaliśmy na to, że po ograniczeniu wpływów politycznych, przyjdzie kolej na — zdobycze społeczne klasy robotniczej. I tak się też stało. „Rozszerzanie" i ochrona praw społecznych przez sanację skończyła się na **wycofaniu i pogrzebaniu projektu ustawy o ubezpieczeniu na starość**, a obecnie na niesłychanem wzmożeniu się ataków wielkiego kapitału, stojącego w obozie sanacji, **na zdobycze społeczne klasy robotniczej na jej i tak marny poziom bytu ekonomicznego**. Jaskrawym przykładem tej nowej ofensywy na społeczny stan posiadania proletarjatu, jest stanowisko kapitalistów węglowych i hutniczych.

Rada zjazdu przemysłowców górniczych Zagłębia dąbrowskiego i krakowskiego zrywa umowę zbiorową z dniem 31 stycznia br. mimo, że zawarta była do 30 kwietnia br. Wyszły na jaw dalekoidące zakusy kapitalistów na stan posiadania robotników. Przemysłowcy dążą do **bardzo znacznej obniżki płac robotniczych, skasowania płatnych urlopów wypoczynkowych** itp. Jest to plan zmierzający do ogromnego pogorszenia bytu robotników i zepchnięcia ich w jeszcze skrajniejszą nędzę. Argumentem, mającym rzekomo usprawiedliwić tego rodzaju potworny, rabunkowy wobec klasy robotniczej plan, ma być wzgląd na eksport, konieczność utrzymania zagranicznych rynków zbytu przez konkurencję z węglem zwłaszcza angielskim. Więc kosztem robotników, kosztem ich egzystencji chcą kapitaliści podtrzymać swoje zyski i eksport, **pozostawiając nietkniętemi swoje olbrzymie dochody i wygórowane pensje dyrektorów** zakładów przemysłowych.

Atak kapitalistów na pozycje robotnicze w tak ciężkim czasie dowodzi, że **musieli oni sobie przed tem dobrze zabezpieczyć plecy, że są pewni poparcia miarodajnych czynników sanacji**. Wśród wielotysięcznych rzesz robotniczych plany przemysłowców wywołały głębokie niezadowolenie i wrzenie. Klasa robotnicza przygotować się musi do ciężkiej walki ekonomicznej, która będzie tem cięższą, gdyż proletarjat nie posiada wpływu na rządy w państwie.

W Katowicach odbyły się przed kilku dniami dwa kongresy rad załogowych przemysłu górniczego, a mianowicie Centralnego Związku Górników i Zespołu Pracy. Kongresy te zajęły zdecydowane stanowisko wobec planów przemysłowców. Klasa robotnicza nie cofnie się, gdy inne środki zawiodą, **przed strajkiem generalnym w obronie swej egzystencji**. Obniżenie bowiem zarobków grozi rzeszom robotniczym zepchnięciem ich poniżej minimum egzystencji, a więc w skrajną nędzę. Kongresy zapowiedziały gotowość utworzenia **wspólnego frontu** wszystkich organizacyj — z wyjątkiem suchotniczych sanacyjnych, jak „Federacja" — **w walce obronnej o interesy ekonomiczne robotników**. Niewątpliwie, do walki przyłączą się robotnicy hutnicy i inne zawody.

W kongresie zwołanym 6 stycznia przez klasowe Związki Zawodowe Górników i Metalowców, wzięli udział radcy załogowi, delegaci i zarządy oddziałów Centralnego Związku Górników w Polsce, zagłębi: górnośląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego, oraz radcy załogowi i zarządy oddziałów Związku metalowców z G. Śląska. Po dyskusji kongres uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że ogół **proletarjatu w górnictwie i hutnictwie nie zgodzi się pod żadnym warunkiem na obniżkę płac, ani na naruszenie urlopów, oraz ograniczenie świadczeń, płynących z ustawodawstwa ubezpieczeniowego**.

Kongres wskazuje, że polityka kapitalistów, obniżających płace robotnicze i stosujących redukcje, wywołuje większą nędzę rzesz robotniczych, a tem samem **zaostrza kryzys**. Kongres stwierdza, że właśnie **podnoszenie głodowych płac robotników i pracowników umysłowych, oraz dochodów chłopa odbuduje wewnętrzny rynek zbytu i złagodzi kryzys**. Kongres wskazuje, że celem zwalczenia klęski bezrobocia należy rozszerzyć ustawę o urlopach na Górny Śląsk, — **wprowadzić ubezpieczenia na starość, skrócić czas pracy w górnictwie i hutnictwie do 36 godzin tygodniowo**. Rezolucja demaskuje chytre zamiary kapitalistów, — zmierzających do pozbawienia robotników na stałe pracy przez stosowanie bezpłatnych tak zw. „urlopów turnusowych". Kongres oświadcza, że jeśli kapitaliści z prowokacyjnych pomysłów swoich gnębienia robotników nie zrezygnują, kongres wezwie górników zagłębi górnośląskiego, dąbrowskiego i krakowskiego, oraz robotników hut na Górnym Śląsku **do solidarnej i zdecydowanej walki obronnej, pod kierunkiem Związku górników i Zw. metalowców**.

Ponadto uchwalono protest przeciw pozbawianiu większości robotników bezrobotnych zasiłków, zniesienia „społecznych" komitetów dla walki z bezrobociem i przelania ich funduszów do zarządów funduszu bezrobocia. Wszystkim bezrobotnym należy wypłacać przez cały czas bezrobocia zasiłek pieniężny i wydawać dodatkową pomoc w naturze (kartofle, mąkę, tłuszcz, cukier, węgiel) za pośrednictwem samorządów miejskich i wiejskich.

Stoimy więc wobec wielkich i ciężkich walk w przemyśle węglowym i hutniczym, których wynik zależeć będzie **od solidarności i siły organizacyjnej, od spoistości i zwartości frontu klasy robotniczej**.

Bezcenne odkrycia w archiwum głównem

ODNALEZIONE PRZEZ KRAKOWSKIEGOG UCZONEGO

Warszawski „Kurjer Polski" donosi:

W ciszy archiwum głównego w Warszawie przy ulicy Długiej dokonano niedawno **doniosłego odkrycia bibljograficznego**, które stanowi niezmiernie cenny przyczynek dla poznania początków literatury polskiej z XVI wieku. Odkrycia tego dokonał były kustosz Bibljoteki Jagiellońskiej **dr. Kazimierz Piekarski z Krakowa**, który w celu przeprowadzenia badań archiwalnych spędził ostatnio w Warszawie kilka tygodni.

Krakowskiemu uczonemu udało się odnaleźć między innemi fragment nieznanego wydania Marchołta o nieznanym zupełnie tekście. Jest to rozmowa między Marchołtem a Salomonem na temat jego sądu w sporze o dziecko. Wydanie to ozdobione jest dwoma drzeworytami.

Ponadto odnalazł dr. Piekarski nieznany zupełnie **dialog grzechów głównych z cnotą pokory**, zabytek z roku 1543, fragmenty starodawnego katechizmu, średniowieczne kalendarze polskie, niemieckie i łacińskie, dwieście kilkadziesiąt tomów rachunków królewskich i 560 tomów regestrów żup wielickich i bocheńskich z XVI wieku.

Do najcenniejszych odkryć należy znalezienie kilku nieznanych zupełnie map polskich z XVI stulecia. Jedna z nich uważana jest **za pierwszą wogóle mapę polską**, opracowaną — niewątpliwie — przez Bernarda Wapowskiego z niezwykłą rzetelnością i dokładnością. Jest to zatem bezcenny nabytek dla naszej kartografji.

Oprawy regestrów żup solnych pochodzą zapewne ze słynnej introligatorni Dawida, która wykonywała zamówienia kancelarji Zygmunta Augusta.

Na wieść o tych odkryciach zwróciliśmy się do kustosza archiwum głównego, p. Mysłowskiego, z prośbą o udzielenie nam bliższych informacyj o pracach dr. Piekarskiego, oraz o pomieszczeniu cennych dokumentów.

— Druki te i rękopisy — informuje nas p. kustosz Mysłowski — znaleziono wśród okładek starych dzieł. Ówcześni introligatorzy posługiwali się dla oszczędności papierami, którym nie przypisywali żadnej wartości. Dr. Piekarski porozklejał te okładki i w ten sposób odnalazł te bezcenne zabytki.

Są tam też rękopisy — listy prywatnych osób do drukarzy. Teksty tych listów rzucają światło na ówczesny handel książkowy w Polsce.

Dr. Piekarski nie ukończył jeszcze swych badań w naszem archiwum. Kontynuować je będzie jeszcze przez czas dłuższy.

Odnalezione zabytki przesłaliśmy do Muzeum Narodowego, gdzie obecnie znajdują się one w rękach specjalistów, którzy zajmują się ich odczyszczeniem i doprowadzeniem do możliwie jak najlepszego stanu.

—ooo—

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: **„PANNA MALICZEWSKA"** Gabrjeli Zapolskiej.

W dziesiątą rocznicę śmierci znakomitej autorki teatralnej wznowił teatr krakowski jej „Pannę Maliczewską". Pisząc przed laty, w dawnych dobrych czasach, recenzję z tej sztuki, popełniłem żartobliwą uwagę, że tezą jej jest potrzeba poprawy warunków pracy i płacy kobiet na utrzymaniu. Tak się ten zjadliwy aforyzm spodobał Boyowi-Żeleńskiemu, że go przy jakiejś sposobności zacytował. (Zob. „Flirt z Melpomeną" tom I). Ale w dzisiejszym strasznym czasie, gdy się codziennie widuje ludzi literalnie głodujących, zepchniętych na samo dno nędzy, i czepiających się bądź czego, byle się uratować od śmierci głodowej, nie odważyłbym się już na taki żart z biednej dziewczyny.

Ale u publiczności, jeszcze mogącej zjeść do syta, napatrzenie się masowej nędzy bezgranicznej i beznadziejnej, wywarło odmienny skutek: stwardniały serca, zamarło współczucie społeczne. I dlatego z niechęcią, a przynajmniej z obojętnością dzisiejsza publiczność traktuje twórczość Zapolskiej, odzwierciedlającą współczesny sobie prąd potężnie wezbranego współczucia społecznego.

A właśnie dziś, w erze okropności kryzysowych, twórczość Zapolskiej nabiera wyraźniejszej aktualności, niż ją miała za życia autorki, kiedy bodaj w pewnej mierze beztroska nie była wykluczona z tego padołu nędzy tak gruntownie, jak obecnie.

Nowa aktorka, która ucieleśniła postać panny Maliczewskiej, p. Eichlerówna, bardzo dobrze wczuła się w psychologię tej dziewczyny, pragnącej wydobyć się na wierzch z dna społecznego i niemiłosiernie spychanej w dół przez twardą rzeczywistość. E. H.

—ooo—

Sala Bolońskiego: **Wieczór recytatorski Kazimiery Rychterówny**

Ażeby oczarować słuchaczy dźwiękiem i treścią słów, a ożywić słowo artyzmem wypowiedzenia i nadać mu silne akcenty głębokich uczuć, trzeba być taką artystką-recytatorką, jak znana już krakowskiej publiczności Kazimiera Rychterówna z Warszawy.

Wielki też sukces odniosła, porywając publiczność deklamacją utworów Mickiewicza, Słowackiego i Danta.

Niesamowity nastrój utworu Poe'go **„Kruk"** w przekładzie Miriama uwydatniła p. Rychterówna wprost po mistrzowsku, lecz kulminacyjnym punktem wieczoru stała się recytacja noweli B. Prusa p. t. „Józio", gdyż wywołała ona silne wzruszenie i łzy u słuchaczy, a zwłaszcza wszystkich słuchaczek.

Wyjątek z „Popiołów" Żeromskiego w ustach tak nieprzeciętnej artystki rozbłysnął pełnią barw i siłą ogromną, a delikatny wdzięk wierszy Pawlikowskiej, ich lekkość i figlarność znalazły w niej wyborną interpretatorkę.

Program wieczoru był bardzo bogaty i urozmaicony, opanowanie pamięciowe, dykcja, w stopniu doskonałym. Doprawdy warto pójść i posłuchać. Z.

KRONIKA

—o—

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 13 bm. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się X zebranie Klubu dyskusyjnego TUR, z dalszą dyskusją nad referatem **tow. dra Romualda Szumskiego** n. t.: „Światła i cienie rządów koalicyjnych". Wstęp za zaproszeniami dla członków PPS, TUR i Bundu. Zebranie w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

CZWARTKÓWKA

We czwartek 14 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się interesujący odczyt **dra Władysława Medyńskiego** pt. „Dlaczego jesteśmy nerwowi?" Początek odczytu o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny — datki na oświatę robotniczą.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy w czwartek 14 bm. w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego o godz. 7 w. wygłosi odczyt **tow. dr. Wanda Gancwolówna** pt. „Obecna Hiszpanja".

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) **w piątek** 15 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się odczyt **tow. Adama Polewki** na temat: „Chłop i robotnik w dziejach i literaturze polskiej".

U kolejarzy (ZZK) przy ul. Warszawskiej 15 **w sobotę** 16 bm. o godz. 7 w. wygłosi prelekcję **tow. J. Hochfeld** pt. „Zwycięstwo rewolucji w Hiszpanji".

—ooo—

PRZESYŁKI „NAPRZODU" GINĄ W DRODZE. Dowiadujemy się, że sprzedawca „Naprzodu" w Libiążu od dłuższego czasu bardzo często bądź *wcale nie otrzymuje* naszego pisma, bądź paczki niekompletne, z których część numerów powyjmowano. Wnoszone przezeń reklamacje *nic nie pomagają*. Radzibyśmy wiedzieć, co znaczy ta nowa „tajemnica skrzynki pocztowej". A może „cud nad ambulansem pocztowym"?

WYSTAWA PRZECIWGRUŹLICZA W KRAKOWIE. W miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej została otwarta w niedzielę wystawa przeciwgruźlicza, w obecności przedstawicieli Uniw. Jagiell., władz, świata naukowego oraz instytucyj i stowarzyszeń społecznych. — Wystawę otworzył dr. Kunicki z ramienia Okr. Związku Kas Chorych, poczem przemówił prof. dr. Łatkowski w imieniu krak. Tow. przeciwgruźliczego. Wyświetleniem propagandowego filmu, zakończyła się uroczystość otwarcia wystawy. Wystawa jest nadzwyczaj przejrzyście urządzona. Obejmuje ona modele plastyczne organów ludzkich, dotkniętych gruźlicą oraz tablice i wykresy obrazujące nasilenie gruźlicy w Polsce.

42 WYPADKI ODRY. W czasie od 3 do 9 bm. zgłoszono w miejskim urzędzie zdrowia 5 wypadków szkarlatyny, 10 dyfterji, 1 tyfusu brzusznego, 42 *odry*, 10 ospy wietrznej, 1 meningitis epidemica, 2 różyczki, 1 mumpsa.

PRZEKOPYWANIE KWATER NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Magistrat krakowski ogłosił obwieszczenie, że w najbliższym czasie będą przekopane na miejskim cmentarzu rakowickim groby ziemne czasowe, znajdujące się na kwaterze „Q" (dorośli). Strony zainteresowane mają się do 14 dni zgłosić ustnie w magistracie Wydział I, II p. z prośbą o pozostawienie w nienaruszalnym stanie odnośnego grobu na dalszy czasokres i uiścić przepisaną opłatę. O ileby interesowana strona zamierzała wydobyć szczątki zmarłych i przenieść je na miejsce stałe, należy wnieść do magistratu prośbę o wyznaczenie miejsca za złożeniem opłaty, a do M. urzędu zdrowia osobną prośbę o zezwolenie na ekshumację zwłok. Po upływie zakreślonego 14-dniowego terminu nagrobki i krzyże będą bezwarunkowo usunięte, a groby czasowe na tej kwaterze przekopane.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Mieszczat Józefa, 21-letnia służąca, zam. przy ul. Siennej 12, usiłowała popełnić samobójstwo w mieszkaniu swych pracodawców. Wypiła ona większą ilość esencji octowej. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwą i przewiozło do szpitala św. Łazarza. Powodem zamachu samobójczego młodej dziewczyny był rozstrój nerwowy.

KOCIOŁ NA CZERNIDŁO. Teitelbaum Joel, zam. przy ul. Dietlowskiej l. 21, zgłosił do policji, że skradziono mu z korytarza domu przy ul. Krakowskiej l. 31, kocioł do gotowania czernidła wartości 150 zł.

WSPÓŁUDZIAŁ W KRADZIEŻY. Aresztowano 32-letnią Stefanję Kantorowicz i 25-letnią Anielę Lasko za współudział w kradzieży mieszkaniowej na szkodę Józefa Penzera zam. przy ul. Długiej l. 39. Skradziono tam garderobę i nakrycie stołowe srebrne, wartości 3.000 zł.

POŻAR KIOSKU. W niedzielę nad ranem zauważył posterunkowy wydobywający się dym z kolumny reklamowej z trafiką Nr. 47, mieszczącej się przy ul. Dietlowskiej. Straż pożarna, która przybyła na miejsce, otworzyła kolumnę i stwierdziła, że zaczęła się tlić podłoga od pozostawionego niedopałka papierosa. Ogień został ugaszony. Kiosk jest własnością Salomei Tenenbaum.

NIEBEZPIECZNY ZŁODZIEJ. Aresztowano 30-letniego Józefa Szostaka zam. w Bronowicach, który dopuścił się szeregu kradzieży w Krakowie i okolicy. Niebezpiecznego oprycha osadzono w więzieniu.

SZATAN W SPÓŁDZIELNI WOJSKOWEJ. Do spółdzielni wojskowej baonu sanitarnego Nr. 5 w Prądniku Białym dokonano włamania i skradziono większą ilość rozmaitych przedmiotów. — W toku śledztwa wyszło na jaw, że włamania dopuścił się 26-letni Władysław Szatan. Złodzieja aresztowano.

WŁAMANIE. Do mieszkania Józefa Kelinmana przy ul. Racławickiej 16, w czasie nieobecności domowników, dostał się przy pomocy dobranego klucza jakiś opryszek. Po splądrowaniu mieszkania, włamywacz skradł garderobę wartości 400 zł. i zbiegł ze zdobyczą.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Świetna komedja Gabrjeli Zapolskiej „Panna Maliczewska", napisana ze zwykłym tej autorce żywiołowym temperamentem teatralnym, interesuje teraz tak samo jak przed dwudziestu laty. Dzisiaj grana będzie poraz trzeci, po cenach zniżonych i powróci na repertuar w przyszłym tygodniu. Jutro o godzinie 4 popołudniu dzieważe w tym sezonie przedstawienie szkolne, po cenach najniższych „Młody las" J. A. Hertza z udziałem L. Wyrwicza. We czwartek i w piątek również po cenach zniżonych powtórzenia dwóch ostatnich wielkich sukcesów teatru: we czwartek „Dziewczyny i hipopotama", w piątek zaś Winawera „Poprostu — truteń". Na sobotę przygotowuje reż. Karbowski nadzwyczaj ciekawą i pełną wysoce dramatycznego napięcia sztukę francuską Madisa i Boucarda „X 33", osnutą na wzajemnem szpiegowaniu się państw prowadzących wojnę na terenie krajów neutralnych. Rzecz dzieje się w Hiszpanji oraz w Brukseli, okupowanej przez wojska niemieckie, na których to terenach prowadzą zażartą walkę wywiady: niemiecki i francuski, paraliżując wzajemnie swoją akcję za pośrednictwem kobiet.

JUTRO OPERA „DON PASQUALE" Z WYSTĘPEM ADY SARI. Jutro we środę wieczorem, po cenach zniżonych opera krakowska powtarza operę komiczną G. Donizettiego „Don Pasquale". Wystąpią w niej pp.: Ada Sari, T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, A. Mazanek i inni. Dyryguje dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

ODCZYTY I ZEBRANIA

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ odbędzie się we czwartek 14 bm. o godzinie 7'15 wieczorem w sali konferencyjnej Kasy chorych w Krakowie (ulica Batorego 3, III piętro) staraniem Związku lekarzy Kas chorych, Koła Kraków, — z następującym porządkiem dziennym: Dr. Filip Eisenberg: „O niewidzialnych formach widzialnych zarazków" część II. Goście (lekarze) mile widziani.

Z Polski

LUDNOŚĆ LWOWA. Dotychczasowe nieoficjalne wyniki obliczeń spisu ludności wykazują, iż stan liczebny ludności cywilnej bez załogi wojskowej Lwowa wynosi około 315.000 osób. Do języka polskiego, jako ojczystego, przyznało się 207.000 mieszkańców, do innych języków 108.000. Podczas spisu w roku 1921 ludność polska Lwowa wynosiła 51 procent, a obecnie do języka polskiego przyznało się 65 procent mieszkańców. Na powiększenie procentu polskiej ludności wpłynęło przyłączenie przedmieść, zamieszkałych przeważnie przez Polaków.

NADUŻYCIA W BANKU ZAGŁĘBIA. Zarząd Banku Zagłębia w Sosnowcu, przeprowadzając kontrolę, natknął się na szereg nadużyć, popełnionych przez dyrektora Staisława Rzuchowskiego, oraz członków zarządu i rady nadzorczej. Nadużycia trwały od roku 1925, przyczem dyrektor banku Rzuchowski, dzięki brakowi należytej kontroli, — dysponował funduszami bankowemi, które podejmował w dowolnych kwotach. Za pieniądze banku Rzuchowski nabył majątek pod Poznaniem, willę w Dyglach, powiatu częstochowskiego, 80 ha lasu w Ogrodzieńcu, dwie fabryczki w Sosnowcu, oraz kilka placów. Ogółem Rzuchowski wydał około 300.000 zł. pieniędzy bankowych. Prezes zarządu banku właściciel cegielni w Sosnowcu, Felicjan Wieczorek, również wykorzystywał swe stanowisko w ten sposób, że udzielił sobie pożyczkę około 250.000 zł. Z nadmiernych kredytów korzystali niektórzy członkowie zarządu i rady nadzorczej. Rzuchowskiego i Wieczorka aresztowano.

AFERA PODATKOWA W SOSNOWCU. „Polonia" donosi o wykryciu nowej, skandalicznej afery w Sosnowcu. Okazuje się, że między urzędem skarbowym a płatnikami podatkowymi istnieli „pośrednicy", którzy ułatwiali tym ostatnim uzyskiwanie różnych nawet bardzo wydatnych ulg podatkowych. Obaj ci „pośrednicy": Natan Grajcar i Berkowicz zostali aresztowani, przyczem Berkowicza zwolniono za kaucją 5000 zł. W aferę zamieszanych jest kilku urzędników wydziału finansowo-podatkowego urzędu skarbowego w Sosnowcu.

ŻONA ZARĄBAŁA MĘŻA SIEKIERĄ. Po niedawnem zamordowaniu żony przez męża w Mokotowie, Warszawą znów wstrząsnęła zbrodnia małżeńska. Tym razem żona zamordowała męża. Pomiędzy małżonkami Aleksandrem i Franciszką Kowalskimi dochodziło ciągle do nieporozumień. Kowalski, znany awanturnik, ożenił się ze starszą od siebie o 11 lat kobietą, głównie ze względu na to, że była ona przekupką w halach targowych na Koszykowej. Kowalski, będąc nałogowym pijakiem, przypuszczał, że będzie mógł brać od żony pieniądze na wódkę i że nie będzie potrzebował pracować, zawiódł się jednak w swych rachubach. Przekonawszy się o tem, zaczął znęcać się nad nieszczęśliwą kobietą. Wczoraj u Kowalskich urządzono libację. Po rozejściu się gości Kowalska upiła męża, a następnie specjalnie przygotowaną i wyostrzoną siekierą porąbała męża w kawałki. Dokonawszy aktu okrutnej zemsty, Kowalska zamknęła mieszkanie na klucz i udała się do komisarjatu, gdzie oskarżyła się o zabójstwo męża. Osadzono ją w areszcie.

MASOWY MORDERCA DZIECI. W Wilnie został aresztowany potworny morderca Alfred Kürlitz, pochodzący z Prus wschodnich, a zamieszkały ostatnio w miejscowości Mitlinowo na terenie gminy filipowskiej. Kürlitz przebywał w granicach Polski nielegalnie. Ustalono, że zamordował on sześć nieletnich dziewcząt, które otruł, dosypując im do jadła silnie działającą truciznę. W domu, w którym obecnie mieszkał, zmarła wśród zagadkowych okoliczności 14-letnia Anna Janikówna, córka właściciela domu. Wobec poszlak, że dziecko zostało otrute, przeprowadzono rewizję, w czasie której znaleziono u Kürlitza w szufladzie stolika nocnego truciznę. Ustalono, że zapomocą tej właśnie trucizny Janikówna została otruta. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, zbrodniarz przyznał się nietylko do otrucia Janikówny, ale do zamordowania w podobny sposób 15-letniej Jadwigi Terczewskiej i 14-letniej Marji Ulimówny. Trzy inne dziewczynki otruł Kürlitz na terenie Prus wschodnich. Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia, wszystkich tych morderstw dokonał Kürlitz na tle zboczenia seksualnego.

Z zagranicy

CO ROBI WOLDEMARAS? Jak podaje „Auszra", powrócił w tych dniach do Kowna z Francji Woldemaras. Zatrzymał się on w Kownie czasowo. Obrońcy Woldemarasa czynili starania w odpowiednich urzędach, by uzyskać dla Woldemarasa prawo zamieszkania w Kownie. Pozwolenie takie Woldemarasowi obiecano. Amnestja z 17 grudnia do Woldemarasa się nie stosowała. Sam Woldemaras po zakończeniu sprawy koron duńskich zamieszka ma w Kownie i zająć się znalezieniem źródeł utrzymania. Woldemaras nie ma narazie konkretnych planów co do swego przyszłego zatrudnienia.

Budżety ministerstw spraw zagranicznych i sprawiedliwości

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przed przystąpieniem do porządku dziennego poseł **Trąmpczyński** podniósł, że na ostatniem posiedzeniu komisji przed świętami zaszedł wypadek, który wymaga wyjaśnienia. Mianowicie, gdy omawiał działalność dyrektora biura Sejmu dra Dziadosza i prosił przewodniczącego Byrkę, aby na posiedzenie zaprosił marszałka Świtalskiego, otrzymał odpowiedź, że p. Świtalskiego niema w Sejmie. Tymczasem mówca dowiedział się później, że **p. Świtalski nietylko był obecny w Sejmie, ale nawet przysłuchiwał się obradom komisji z sąsiedniego pokoju**, a w pewnym momencie zapytał p. Byrkę za pośrednictwem jednego z posłów, **czy ma wejść na salę**, jednak mu **odradzono**.

Przewodniczący **Byrka** odpowiada, że istotnie p. Świtalski był w Sejmie nieobecny. Informację taką otrzymał od sekretarza marszałka i od posła Polakiewicza. Zresztą przywołuje posła Trąmpczyńskiego do porządku.

Przystąpiono do dyskusji nad budżetem **ministerstwa spraw zagranicznych.** Po wyjaśnieniach wiceministra **Becka** i referenta posła **Walewskiego** (BB) zabrał głos

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI,

który omawiał fundusze specjalne, wynoszące jedną piątą budżetu. mianowicie **9 miljonów na 45.** Propozycja ta rośnie, gdyż fundusz propagandowy i dyspozycyjny pozostaje bez zmian, zaś sam budżet uległ kompresji. Mówca omawia znaczenie propagandy zagranicznej, która nie sprowadza się tylko do **meczu hockeyowego w Krynicy** lub do tłumaczenia Wyspiańskiego na język japoński. Zasadniczem zagadnieniem propagandy jest **rozszerzenie kultury i praworządności państwa na zewnątrz.** Jeżeli fakty z życia wewnętrznego Polski wywierają zagranicą ujemne wrażenie, to tego nie zmieni ani niepotrzebny **wyjazd legjonistów do Włoch,** które prowadzą politykę rewizjonistyczną w stosunku do Polski, ani nieudała podróż generała Dreszera do Ameryki. **Bilans polityczny Polski na zachodzie jest negatywny, opinja o Polsce nawet we Francji jest coraz gorsza.** Mówca cytuje książkę prof. Barthelemy'ego o kryzysie gospodarczym i książkę Sforzy o dyktaturach w Europie, gdzie autor wykpiwa **nierząd w Polsce i przestrzega przed rewolucją.** Dalej cytuje książkę Oertzena „Das ist Polen".

Poseł **Rzóska** (BB): Książka zawiera samą blagę.

Poseł **Czapiński:** To jest niesłuszne, bo książka, chociaż służy celom propagandy niemieckiej, wyzyskuje materjał dany przez polską rzeczywistość. Mówca omawia głosy prasy francuskiej wszystkich odcieni, między innemi: „Populaire" z 27 grudnia ubiegłego roku, — gdzie w artykule „Należy przeszkodzić niesprawiedliwemu zasądzeniu" pisze, że **w więzieniach polskich ludzie umierają w sposób tajemniczy,** jak w więzieniach krajów bałkańskich. Dalej cytuje artykuł „Depeche de Toulouse" oraz prawicowy „Journal des Debats", — który pisze, że nie na to Francja pomagała narodowi polskiemu do zmartwychwstania, aby **z pod jarzma jednych ciemięzców trafił pod jarzmo drugich.** Takie opinje nie są rzeczą przypadkową. — Dlaczego o Czechosłowacji tak nie piszą? Jeśli w ten sposób piszą we Francji, w kraju zaprzyjaźnionym, co dopiero mówić o Anglji, Ameryce, a zwłaszcza o Niemczech? Tych 9 miljonów funduszów specjalnych nie mogą naprawić szkód, które wyrządza opinji naszej zagranicą nasza polityka wewnętrzna.

Pos. **Polakiewicz** (BB) **replikuje w gwałtowny** sposób, twierdząc, że nie wypada cytować takie ujemne opinje, trzeba mieć na względzie interesy państwa.

Posłowie **Zieliński** i **Rymar** (str. nar.) na zasadzie cyfr stwierdzają **militaryzację min. spraw zagranicznych.** Na stanowiska, na których wymagana jest wiedza fachowa, powoływani są obecnie oficerowie.

Pos. **Rozmarin** (klub żyd.) atakuje endecję za rozruchy antysemickie młodzieży akademickiej, które wywołały zagranicą ujemne wrażenie.

Pos. **Oleśnicki** (Ukr.) skarży się na szykanowanie powracających emigrantów.

Po przemówieniu referenta budżet z drobnemi zmianami przyjęto i przystąpiono do dyskusji nad

BUDŻETEM MIN. SPRAWIEDLIWOŚCI.

Referent pos. **Seidler** (BB) twierdzi, że minister nie może być odpowiedzialny za ten lub ów projekt **komisji kodyfikacyjnej (chodzi o projekt prawa małżeńskiego, przyp. red.).** Między wymiarem sprawiedliwości a sytuacją gospodarczą jest pewna łączność, mianowicie bardzo poważny przyrost spraw wiszących w sądach. Takich wiszących spraw w 1930 r. było 8 i pół miljona. W styczniu 1933 wejdzie w życie nowa procedura cywilna, co umożliwi szybszą pracę w sądach. Cyfra więźniów wynosi 34 do 40 tysięcy więźniów karnych i śledczych. Budżet obecny jest od zeszłorocznego mniejszy o 28 miljonów i wynosi w wydatkach 101 miljonów, z czego 74% wydatków osobowych a 26% rzeczowych. Redukcja budżetu dokonana została głównie przez **redukcję uposażeń i etatów.** W budżecie nadzwyczajnym są pozycje na rekonstrukcję ksiąg gruntowych w Małopolsce i na dokończenie rozpoczętych budowli.

Minister sprawiedliwości **Michałowski** część swojego przemówienia poświęcił zmianom kodeksu postępowania karnego. Minister zaznacza, że nowela upoważnia sąd do badania potrzeby powoływania świadków. Rząd przywiązuje wielką wagę do stosowania w jaknajszerszym zakresie orzecznictwa jednoosobowego. Projekt ustawy rozszerza to orzecznictwo na sprawy do 50.000 zł. Następnie minister mówił o dalszych nowelach, dotyczących spraw karno-skarbowych i karno-administracyjnych. Nowe przepisy spowodują **redukcję 58 stanowisk sędziów śledczych.**

Zaznaczyć należy, że podczas rozważania budżetu ministerstwa sprawiedliwości przedstawiciele PPS udziału w posiedzeniu komisji budżetowej nie wzięli. Wszelką dyskusję na komisji budżetowej w sprawie ministerstwa sprawiedliwości PPS uważa za bezprzedmiotową. Stanowisko PPS wobec ministerstwa sprawiedliwości zostanie umotywowane na pełnem posiedzeniu Sejmu.

—ooo—

Minister Zaleski o polityce zagranicznej wobec dziennikarzy zagranicznych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 stycznia.

Klub prasy zagranicznej wydał dziś na cześć min. Zaleskiego śniadanie w resursie kupieckiej. W śniadaniu wzięli udział wszyscy ambasadorowe i posłowie, ministrowie, marszałkowie Sejmu i Senatu itd. W imieniu klubu prasy zagranicznej powitał gości korespondent berlińskiej „Vossische Ztg." p. Birnbaum, dziękując za pomoc w pracy dziennikarskiej ułatwiającej zbliżenie międzynarodowe.

Min. **Zaleski** w odpowiedzi podziękował za słowa sympatji i wygłosił dłuższe przemówienie na temat konferencji rozbrojeniowej, konferencji reparacyjnej w Lozannie, sesji Rady Ligi narodów. Specjalny ustęp poświęcił minister rokowaniom o

PAKT NIEAGRESJI POLSKO-ROSYJSKI.

które budzą ogólne zainteresowanie, ponieważ stosunki wzajemne obu państw odgrywają ważną rolę w Europie. Wiadomości o rokowaniach w prasie nie są całkiem ścisłe. Rokowania nie są ukończone, dlatego minister nie może się o nich wypowiedzieć. Minister daje wyraz zadowoleniu, że równolegle toczą się także rokowania między Rosją, Estonją, Finlandją, Łotwą i Rumunją.

TELEGRAMY

—o—

RATUNEK ZASYPANYCH GÓRNIKÓW

Wrocław, 11 stycznia. Akcja ratunkowa w kopalni Karsten-Zentrum w Bytomiu za dalszymi 7 zasypanymi górnikami prowadzona jest w dalszym ciągu bardzo intensywnie. Siedmiu górników, których wyratowano wczoraj wieczór, po 145 godzinach, mają się dobrze. Żaden z nich nie znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

ŹRÓDŁO NAFTOWE W NIEMCZECH

Berlin, 11 stycznia. Koło Hanoweru wykryto źródło naftowe, które w przeciągu dwóch dni dostarczyło ponad 60 tysięcy litrów ropy.

KRWAWE WALKI W NIEMCZECH

Berlin, 11 stycznia. W Rendsburgu koło Kilonji doszło wczoraj wieczór do krwawej bójki między hitlerowcami a przeciwnikami politycznymi. W toku bójki jeden z hitlerowców został zabity, 5 osób odniosło rany ciężkie, a 28 lżejsze. 17 rannych musiano przewieźć do szpitala.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA PRASY O ROZBROJENIE MORALNE

Kopenhaga, 11 stycznia. W gmachu parlamentu duńskiego otwarta została dziś międzynarodowa konferencja prasy, w której udział biorą przedstawiciele prasy i agencyj prasowych z 34 państw. Mowę powitalną wygłosił minister spraw zagranicznych Munch, który zaznaczył, że konferencja zbiera się w najcięższym okresie depresji gospodarczej i finansowej, której główną przyczyną jest brak zaufania pomiędzy narodami. Wkońcu swego przemówienia podkreślił Munch, że obowiązkiem prasy jest przygotować grunt do rozbrojenia moralnego. Przewodniczącym konferencji został wybrany szef biura prasowego duńskiego ministerstwa spraw zagranicznych Poulsen.

3-MIESIĘCZNE PRZEDŁUŻENIE TERMINU PŁATNOŚCI NIEMCOM, AUSTRJI I WĘGROM

Bazylea, 11 stycznia. Rada nadzorcza Banku Wypłat Międzynarodowych na dzisiejszem posiedzeniu przedłużyła termin płatności kredytu w wysokości 100 miljonów dolarów, udzielonego Bankowi Rzeszy Niemieckiej w równych częściach po 25 miljonów dolarów przez Bank Francuski, Bank Angielski, Federal Reserve Bank w Nowym Jorku i Bank Wypłat Międzynarodowych na przeciąg 3 miesięcy, jaki przypadał w dniu 4 lutego br., na dalsze 3 miesiące, pod warunkiem, że wyrażą na to swoją zgodę trzy pozostałe banki. Pod takiemi samemi warunkami uchwalono przedłużyć kredyt udzielony austrjackiemu Bankowi Narodowemu, którego termin wygasał w dniu 16 bm. i kredyt udzielony węgierskiemu Bankowi Narodowemu, którego termin płatności przypadał 18 bm. Następne posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się w dniu 8 lutego br.

POGRZEB FRANCUSKIEGO MINISTRA WOJNY MAGINOTA

Paryż, 11 stycznia. Wczoraj przedpołudniem odbył się pogrzeb ministra wojny Maginota. W obrzędzie pogrzebowym, który odbył się z honorami wojskowemi, wzięli udział członkowie rządu, przedstawiciele świata politycznego, korpusu dyplomatycznego, sfer wojskowych oraz tłumy publiczności. Po ceremonji kościelnej w Domu Inwalidów wygłosił premjer Laval przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Jak wszyscy Francuzi tak i Maginot był szczerym przyjacielem pokoju. Był on jednak zdania, że rozbrojona i narażona na ataki Francja wystawiłaby na niebezpieczeństwo nietylko własną egzystencję, lecz również stabilizację Europy. Z tej też przyczyny uważał bezpieczeństwo Francji za pierwszy warunek pokoju. Pierwszą zasługą Maginota było umiłowanie armji oraz zrozumienie jej potrzeb". Mowę swoją zakończył premjer Laval oświadczeniem, że Francja skłonna jest przyjąć warunki rozbrojeniowe, jeśli będą one uczciwe i lojalne.

BRIAND MOŻE ZOSTANIE?

Paryż, 11 stycznia. W dniu dzisiejszym odbędzie premjer Laval decydującą rozmowę z Briandem. Od wyniku tej rozmowy będzie zależało, czy wniesiona zostanie dymisja całego gabinetu, czy też obsadzona zostanie tylko teka ministra wojny. — Jakkolwiek z jednej strony podtrzymują twierdzenie, iż Briand postanowił ostatecznie zrezygnować z kierownictwa polityką zagraniczną, bliższe otoczenie Brianda utrzymuje, że w stanie zdrowia ministra spraw zagranicznych zaszła znaczna poprawa i będzie mógł pozostać na dotychczasowem stanowisku.

KONFERENCJA REPARACYJNA

Londyn, 11 stycznia. Z kół miarodajnych donoszą, że wszystkie państwa zainteresowane w planie Younga, z wyjątkiem Francji, zgodziły się na 25 stycznia, jako na termin rozpoczęcia konferencji reparacyjnej. Wyrażana jest nadzieja, że także Francja zgodzi się na ten termin.

ANGLJA NA KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Londyn, 11 stycznia. Dzienniki dzisiejsze donoszą, że skład delegacji angielskiej na konferencję rozbrojeniową będzie następujący: premjer MacDonald, minister spraw zagranicznych sir John Simon, minister dla kolonij Cunliffe Lister, minister wojny lord Hailtham, minister lotnictwa lord Londonderry i pierwszy lord admiralicji sir Bolton Eyres Mansell.

PRASA ANGIELSKA PRZECIW SKREŚLENIU REPARACYJ

Londyn, 11 stycznia. Prasa angielska wiele uwagi poświęca ostatniej enuncjacji kanclerza Brüninga w kwestji reparacyjnej. Z wyjątkiem nielicznych dzienników liberalnych i *organu partji pracy* większość prasy zajmuje wobec stanowiska Niemiec stanowisko *ściśle krytyczne*. „Times" zaznacza, że argumenty Brüninga, jeśli się je będzie uważało za zapowiedź, jakie stanowisko zajmą Niemcy na konferencji reparacyjnej, nie zawierają nic nowego. Wszyscy wiedzieli to już z góry, że Niemcy będą żądały zupełnego zwolnienia ich od płacenia odszkodowań wojennych. „Daily Telegraph" pisze, że jeśli Niemcy w tej chwili nie mogą płacić, to jeszcze nie wynika z tego, aby za parę lat nie mogły płacić odszkodowań. „Morning Post" przestrzega przed zbytniemi ustępstwami na rzecz Niemiec, wyrażając obawę, że po odmówieniu spłat długów politycznych mogą Niemcy również odmówić zwrotu długów handlowych. Dzienniki finansowe wypowiadają się przy tej sposobności za obniżeniem długów wojennych do możliwych granic.

ANGLJA ŻĄDA „OTWARTYCH DRZWI" W MANDŻURJI

Londyn, 11 stycznia. Z kół poinformowanych donoszą, że minister spraw zagranicznych sir John Simon wręczył wczoraj ambasadorowi japońskiemu notę, w której rząd brytyjski domaga się od rządu japońskiego, aby oficjalnie wypowiedział się za polityką „otwartych drzwi" w Mandżurji. Wedle niepotwierdzonych wiadomości, rząd japoński za pośrednictwem swego ambasadora przesłał odpowiedź, odpowiadającą życzeniu rządu angielskiego.

REPRESJE W INDJACH

Londyn, 11 stycznia. Gubernator w Bombaju wydał zakaz zebrań i pochodów oraz wszelkiej akcji propagującej nieposłuszeństwo cywilne. — Rozporządzenie to obowiązuje do dnia 11 marca. — W Ahmedabad aresztowano dziś córkę prezydenta kongresu wszechindyjskiego, aresztowanego razem z Gandhim w dniu 4 bm. Wallabhai Patela.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Z ruchu socjalistycznego

DOOKOŁA POGŁOSEK O POWROCIE MACDONALDA DO PARTJI PRACY

Krążące w ostatnich czasach w Anglji pogłoski o toczących się jakoby pomiędzy przywódcami partji pracy, a MacDonaldem i jego przyjaciółmi, w ostatnich czasach rozmowach, na temat ewentualnego powrotu MacDonalda do partji pracy, — spowodowały jedną z agencyj prasowych do zwrócenia się do trzech najwybitniejszych przywódców partji pracy z zapytaniem w tej sprawie.

Tow. Clynes, były minister spraw wewnętrznych, oświadczył, że nic nie wie, aby pomiędzy partją pracy a grupą MacDonalda toczyły się jakieś pertraktacje. Lansbury, obecny (dopóki Henderson nie powróci do parlamentu) leader partji pracy w parlamencie, oświadczył, że myśl zjednoczenia jest urojeniem i że w partji jest ostra opozycja przeciwko zjednoczeniu (wyrazem zjednoczenie oznacza prasa ewentualny powrót grupy MacDonalda do partji). — W zastępstwie chorego Hendersona, jego syn, William Henderson, były poseł, udzielił odpowiedzi identycznej z odpowiedzią Clynesa.

Związki i zgromadzenia

KOMISJA REWIZYJNA RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie posiedzenie we wtorek 12 bm. o godzinie 6 wieczór w lokalu Rady Zw. zaw. Towarzyszy: Wiktora Romana, Wyrodka Stefana, Hnatowa Piotra i Lenczowskiego Adama wzywa się o punktualne przybycie na wymienione posiedzenie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO WRAZ Z ZARZĄDEM ODDZIAŁU odbędzie się we wtorek 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w sekretarjacie.

ORGANIZACJA DLA PRACY WŚRÓD KOBIET SOCJALISTYCZNYCH urządza 6-tygodniowy kurs przykrawania i szycia. Wpisy odbywać się będą od poniedziałku 11 bm. do piątku 15 bm. od godziny 5 do 7 wieczór. W tych godzinach wpisy przyjmować i udzielać bliższych informacyj będzie dyżurująca członkini zarządu w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5 II p., front, Nr. drzwi 5, 6, 7.

TUROWCY! We wtorek 12 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się miesięczne zebranie członków Organizacji Młodzieży TUR im. R. Szymańskiego w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Panna Maliczewska".
Środa popoł.: „Młody las" (Przedst. dla młodzieży szkolnej, ceny najniższe); wieczór: „Don Pasquale" (opera). Ceny zniżone).
Czwartek: „Dziewczyna i hipopotam" (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Płajta firmy Colm".
Apollo: „Światła wielkiego miasta".
Bagatela: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Dom żołnierza: „Carewicz".
Muzeum: „Urwisz".
Promień: „Noce bezsenne, noce szalone".
Słońce: „Maciste w piekle".
Świt: „Parada Zachodu" z Ken. Maynardem.
Sztuka: „Droga olbrzymów".
Uciecha: „Natchnienie" (Greta Garbo).
Wanda: „Ułani, ułani, chłopcy malowani".
Warszawa: „Księżna Luiza Koburska" (Romans córki królewskiej).

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 12 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.25: Odczyt z Warszawy: „W nowych osiedlach zagranicą i u nas". 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.15: Komunikaty harcerskie. 16.20: Odczyt z Warszawy: „O organizacji i postępach ochrony przyrody w Polsce". 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Kultura ludowa, szlachecka, proletarjacka i burżuazyjna". 17.35: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: Odczyt: „Rola chemji w dzisiejszej kulturze materjalnej" — wygłosi dr. Lucjan Czerski. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Koncert z Wilna. 21.25: Słuchowisko z Wilna. 22.10: Koncert z Wilna. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.